Nr. 138. We Lwowie Środa dnia 19. Maja 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroacie za jeden wiersz 20 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Związki rolnicze.

Wiedeń 16. maja.

Objąwszy tekę rolnictwa w Austrji, hr. Ledebur cofnął w iesione przez swego poprzednika przedłożenie o związkach rolniczych, a obecnie przedłożył nowe, które według wszelkiego prawdopodobieństwa za parę miesięcy traktowane będzie w izbie poselskiej. Nawet opozycja, bawiąca się w obstrukcję, zapowiedziała już, że wobec tego ważnego przedłożenia od obstrukcji odstąpi.

Mimo pozornego podobieństwa różni się nowe przedłożenie od dawnego, w wielu i to bardzo ważnych punktach. Najważniejszą zmianę zawiera paragraf 11, który ustanawia zakres działania związków. Dawniejszy projekt zezwalał związkom na zakup o i sprzedaż na własne ryzyko artykułów rolniczych, których potrzebują członkowie, podczas gdy projekt dzisiejszy dopuszcza tylko sprzedaż konieczną tych artykułów. Jest to zmiana bardzo doniosła i bardzo usprawiedliwiona. Związek zawodowy rolników, jako związek przymusowy, istniejący przy pomocy dodatków do podatków, nie może i nie powinien brać na siebie interesów zawierających jakiekolwiek ryzyko. Jeden lekkomyślny lub zgoła niesumienny wydział, mógłby w ten sposób uronić majątek, który bynajmniej nie jest prywatną własnością członków związku, gdyż jako powstały i dodatkowy do podatków stanowi niejako fundusz publiczny. Długi, zaciągnięte przez taki wydział, musiałyby następnie być ściągane za pomocą politycznej egzekucji. Na przykładzie pewnych zwiększonych cukrowni na Morawach, widzieć można, jak zgubnem staje się bankructwo podobnej instytucji dla poszczególnych członków.

Nowe przedłożenie uwzględniło w tym względzie wyrażane przy dawniejszem przedłożeniu w komisji obawy i zastosowało się do zasad przyjętych w Niemczech i do wskazówek, które w tym względzie daje najnowsza literatura zawodowa. W ten sposób ustanawia projekt hr. Ledebura w § 11. lit. a) że magazyny związków ograniczone są do przyjmowania na skład tylko produktów, będących własnością członków związku. Natomiast interesa inne, a w szczególności jakkolwiekbądź ryzykowne zakupno i sprzedaż maszyn rolniczych itp. traktowane są wyłącznie jako interes komisowy („na zlecenie i rachunek członków“). Toż samo zakładanie rzeźni, piekarni itd. pozostanie rzeczą odrębnych towarzystw zarobkowych, a związki rolnicze (według § 11. lit. d) mają tylko prawo i obowiązek zakładania i popierania takich towarzystw.

W §. 1 al. 2 lit. e) restytuuje projekt postanowienie z dawnego projektu przez komisję wbrew protestowi członków koła polskiego wyeliminowane, gdzie mowa o okręgach związków rolniczych. Mianowicie postanawia rzeczony ustęp, że ustawodawstwu krajowemu przysługuje prawo wydać postanowienia, według których w kraju albo w poszczególnej części kraju tworzone być mają związki dla poszczególnych grup rolniczych, obok związków ogólnych.

Przedłożenie opiera się stanowczo na zasadzie przymusowej asocjacji i przyznając ustawodawstwu krajowemu bardzo szerokie ramy co do organizacji, co do kwetsji rozciągłości przymusu i co do terytorjalnej i fachowej konstrukcji związków, to jednak nie przedziurawia tej zasady przez dopuszczalność dobrowolnej organizacji zawodowej, która zawsze pozostanie połowiczną, podobną do dzisiejszych towarzystw rolniczych, chociażby dlatego, że takim dobrowolnym towarzystwom, z których w każdej chwili wystąpić można, niepodobna przyznać prawa pobierania dodatków do podatków wraz z polityczną egzekucją. W przymusie nie mieści się zaś żadne niebezpieczeństwo, bo ustawodawstwo krajowe może uchwalić, czy ma w ogóle być organizacją i w których powiatach i gminach. Wielkiej doniosłości jest paragraf 9 (al. 3), który orzeka o dopuszczalności wyborów kurjalnych w związkach. Według tego paragrafu ma ustawodawstwo krajowe w swojej mocy postanowić, by wybory do wydziału związku odbywały w kurjach, rozgraniczonych według objętości przestrzeni, według powinności podatkowej, lub według czystego dochodu gruntów za podstawy organizacji przyjętych.

To postanowienie rozproszyć może obawy strachajłów, którzy wobec rozbudzonego ruchu chłopskiego w Galicji, obawiają się majoryzacji i teroryzmu ze strony włościan. Związki mieć mają i mieć będą cel wyłącznie ekonomiczny, wobec tego słuszną i konieczną jest rzeczą, by znalazły w nich wyraz interesy całego ziemiaństwa, a więc zarówno wielkiej jak małej własności.

Zacytowany paragraf czyni temu zadość, dopuszczając wybory kurjalne. Wogóle jednak sądzę, że mylą się ci, którzy w związkach dopatrują się niebezpieczeństwa organizacji małej własności przeciwko wielkiej, odwołując się na analogję ze związkami robotników, a pryncypałów. Podobnej bowiem sprzeczności w interesach małej a wielkiej własności niema. Tam występują pracownicy przeciw pracodawcom, tu ziemianie obok ziemian, Obok wielkiego klasowo-politycznego antagonizmu, interes ekonomiczny jednych i drugich jest jednakże prawie ten sam.

Główna działalność związku będzie bezwarunkowo pośrednią, gdyż polegać będzie na inicjatywie w zakładaniu rozmaitego rodzaju spółek rolniczych, jako to spółek mleczarskich, rzeźni, piekarni i t. d. Przy tem właściwość każdego kraju najzupełniej zostanie uwzględnioną, gdyż wszystko, począwszy od powstania związków aż do drobnych szczegółów ich organizacji, zależeć będzie od ustawodawstwa krajowego.

Istniejący u niektórych posłów wstręt do tych związków, tłumaczy się w znacznej części pewnem tradycyjnem przywiązaniem do towarzystw rolniczych. Prawda, że towarzystwa rolnicze posiadają u nas w kraju chlubną tradycję i mają za sobą przeszłość pełną obywatelskich zasług, ale prawda też z drugiej strony, że te towarzystwa — gdyby nawet chciały — nie są w stanie objąć szerokich mas włościańskich, które zorganizować się dadzą nie inaczej, jak tylko w drodze przymusowych związków. Polityczne zaś obawy żywić mogą tylko ludzie bardzo małoduszni, którzy wobec rzeczywiście istniejącego antagonizmu zamiast zbliżyć się do ludu, pragną jak najszczelniej od niego się oddzielić.

Adin.

NB. Trochę niejasno wyraża się §. 11. o agendach związków, gdyż odwołując się na cel tychże, określony w §. 2. powiada, że „*insbesondere*“ mają one zająć się wyliczonemi poniżej agendami. Zachodzi więc wątpliwość, czy owe agendy wyliczono jako jedyne, czy też tylko jako specjalnie wskazane. W pierwszym wypadku byłoby to niczem nie usprawiedliwionem krępowaniem ustawodawstwa krajowego.

Połączenie morza Czarnego z Bałtyckiem.

I.

Na ostatniej sesji sejmowej, rozpatrywaną była w komisji gospodarstwa krajowego jedna ważniejsza sprawa, mająca nader doniosłe dla ekonomicznego rozwoju naszego kraju znaczenie, ale przeszła zupełnie niepostrzeżenie jedynie dla tego, iż z powodu zamknięcia zbyt krótkiej sesji sejmowej, nie mogła już wejść na porządek dzienny do izby. Mamy na myśli projekt budowy kanału spławnego, łączącego San z Dniestrem, a tem samem połączenie morza Czarnego z Bałtyckiem.

Jeżeli państwa o wysoko rozwiniętym przemyśle i gęstej sieci kolei żelaznej jak Anglja, Holandja, Belgja, Francja i Niemcy, postarały się o najtańsze środki komunikacyjne, jakimi są drogi wodne i środki te obecnie uzupełniają i wydoskonalają, tem więcej państwa i kraje rolnicze, które dla swych surowych i mniej wartościowych produktów właśnie najtańszych komunikacyj potrzebują, powinny jak najusilniej dążyć do urządzenia kanałów spławnych. Najlepszą ilustracją tej potrzeby jest obecny stan ekonomiczny krajów rolniczych, które mimo wysokiego wydoskonalenia dróg żelaznych i osiągnięcia na nich możliwie najniższych taryf przewozowych nie mogą wytrzymać konkurencji z produkcją zamorską, która ma właśnie do dyspozycji komunikację wodną, a sporadyczne i chwilowe polepszenie u nas cen produktów rolnych zależnem jest wyłącznie od stanu urodzaju w produkujących zboże krajach zamorskich.

To też i w sejmie pojawiały się wnioski poselskie, dające wyraz tej potrzebie, jak z r. 1880, wniosek mający na celu budowę kanału spławnego, łączącego Dniestr ze Sanem, zaś w r. 1893 wniosek z rezolucją do rządu, ażeby w interesie państwa i krajów: Galicji, Bukowiny, Szląska, Morawy i Austrji dolnej przystąpił jak najrychlej do budowy kanałów spławnych, łączących Dniestr ze Sanem doliną rzeki Wiszni, tudzież Wisłę z Odrą i Odrę z Dunajem, niemniej też przyspieszył wykończenie regulacji Dniestru i Sanu.

Sprawę budowy dróg wodnych poruszył także wydział krajowy przy programie regulacji wód w całym kraju, przedkładając zarazem opinję w tym przedmiocie lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, a sejm, przyjmując ten program, uchwalił w roku 1894 rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przy zrealizowaniu projektu kanału łączącego Dunaj z Odrą, zainicjował i przeprowadził budowę kanałów spławnych, łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem. Na tę rezolucję oznajmiło w r. 1895 ministerstwo spraw wewnętrznych, że utworzone w r. 1893 w ministerstwie handlu specjalne biuro hydrotechniczne otrzymało polecenie przestudjowania sprawy kanałów spławnych w Austrji i rozciągnąć swe studja także i na kanały ważne dla Galicji, wyników jednak tych badań nie zakomunikowano dotychczas wydziałowi krajowemu.

Najłatwiejszym bezpośrednio do wykonania z projektowanych dotychczas kanałów spławnych w Austrji, jest kanał, łączący San z Dniestrem, gdyż przekracza nieznaczny tylko dział wód i może być łatwo zasilanym wodą Dniestru lub potoku Wiszni. Dlatego też lwowska dyrekcja budownictwa zajmowała się tym projektem z polecenia monarchów i rządu centralnego już od przeszłego wieku, a powodem nie zrealizowania tego projektu obok nieprzychylnego stanowiska, zajętego przez tę dyrekcję, był zaniedbany stan rzek Dniestru i Sanu.

Na łatwość wykonania kanału, łączącego San z Dniestrem, zwrócił uwagę przebywający przez lat 20, w naszym kraju, inżynier cywilny z Paryża, p. Feliks Laurent, opracował na podstawie zdjęć, wykonanych w r. 1879 projekt wstępny i zwrócił się w r. 1883 do sejmu o poparcie. Sejm uznając sprawę dróg wodnych za bardzo ważną dla interesów kraju, wezwał wówczas rząd, ażeby myśl połączenia Dniestru z Sanem i Wisłą, poruszoną projektem inż. Feliksa Laurent, wziął pod rozwagę i poczynić kazał potrzebne badania i poparł dążenia, skierowane ku temu celowi.

Z powodu przesilenia finansowego na targu pieniężnym w Paryżu, ponowił p. Laurent starania o poparcie będącego w mowie przedsiębiorstwa dopiero na sesji sejmu w r. 1895/6. Gdy jednak komisji gospodarstwa krajowego nie przedłożono projektu i kosztorysu kanału, gdy dalej projekt regulacji górnego Dniestru, od której powodzenie kanału jest zawisłem, nie był przez wydział krajowy opracowanym, a ministerstwo handlu nie zakomunikowało wydziałowi krajowemu wyniku studjów swego biura hydrotechnicznego, ani też nie objawiło swej intencji, komisja ograniczyła się do przedłożenia sejmowi wniosku na odstąpienie petycji p. Laurent rządowi do załatwienia i ponowienia rezolucji z r. 1894., którą sejm uchwalił.

Na ostatniej sesji wniósł p. Feliks Laurent po raz trzeci petycję w tej sprawie, przedstawiając zarazem projekt wstępny z kosztorysem i objaśnieniem technicznem.

Projektowany kanał, który ma stworzyć wodną arterję komunikacyjną na długości 1.500 kilometrów między morzem Czarnem a Bałtyckiem za pomocą Dniestru, Sanu i Wisły, wychodzi z Dniestru na granicy Dołobowa i Czajkowic w powiecie rudeckim, prowadzi doliną Wiszenki i Wiszni przez Rudki, Sądową Wisznię, koło stacji kolejowej Hodynie-Mościska, dotyka Kalnikowa i Stubna na granicy powiatów jaworowskiego i przemyskiego i wpada do Sanu między Grabowcem a Michałówką w powiecie jarosławskim. Długość kanału wynosi 67·52 kilometrów, szerokość dna 14 metrów, głębokość wody 3 metry, szerokość zwierciadła wody 20 metrów, szerokość obustronnych dróg holowniczych, wznoszących się 1 metr nad wodę, po 8 metrów.

Uczeni o żydach.

(„Mowy żydowskie“ — A. Szmakowa).

I. Ulubionym sposobem obrony ze strony przyjaciół żydów, — jest obwinianie całej ludzkości, iż ona jest przyczyną braku wszelkiej moralności wśród żydów. Twierdzą, że my sami zrobiliśmy ich takimi, jakimi są dzisiaj. Gdyby nawet oskarzenie tego rodzaju było słusznem, to mimo to nie wyklucza ono konieczności zastosowania środków obronnych przeciwko żydom i nie przeczy ono występności żydów. Starając się objaśnić i wytłómaczyć ją, obrońcy żydów stają się ich oskarzycielami, gdyż twierdzą sami, że ziarno złego upadło na grunt podatny.

Niezależnie od tego, podobne insynuacje nie są poparte żadnymi dowodami, gdyż nigdzie niema śladów, aby plemię Izraela było kiedykolwiekbądź wzorem cnoty. „Grecy byli prawdziwym narodem bożym — powiada Fourier — a większość żydów, których obecni potomkowie ośmielają się przyswajać sobie tytuł „lud boży“, jest wytworem, którego kroniki zapełnione są zbrodniami, wołającemi o pomstę do nieba. Nie zostawiwszy ani jednej pamiątki w dziedzinie sztuki i nauki, synowie Izraela splamili się uporczywem dążeniem do barbarzyństwa, gdy byli niezawiśli, i do faryzeuszowskiej teokracji, gdy byli ujarzmieni“. „W naszych czasach — powiada A. Toussenel — ci pasożyci rzucają nam w oczy zdanie, iż nędza jest legalnym udziałem mas ludzkich i że na bankiecie światowym niema miejsca dla dzieci żebraka!“

W ten sposób stanie się dla nas zrozumiałym i pogląd Rzymian, iż powinniśmy patrzeć na żydów, jak na istoty innego, szczególnego jakiegoś rodzaju. Czy staniemy na ich punkcie widzenia i zgodzimy się na to, że są oni obcymi dla ludzkości, czy też skupimy się na swoim i będziemy patrzyli na nich jak na naszych wrogów, będziemy się musieli zgodzić na to, że należy ich mierzyć tą samą osobną miarką, jaką oni mierzą nas. Ani sami żydzi, ani ich obrońcy, będący lalkami w ich ręku, nie dowiodą *nigdy* czegoś przeciwnego. Żydzi sami zresztą nie próbowali tego dowodzić poważnie.

Wobec dzisiejszego stanu nauki jesteśmy pozbawieni możności skreślenia dokładnego obrazu chaldejskiego Ura, stolicy starożytnego państwa babylońskiego i co za tem idzie, nie rozporządzamy dostatecznymi środkami do rozstrzygnięcia kwestji o pierwotnych zasadach moralności tej ludności, z której wyszedł naród Izraela. Dla tego też nie mamy sposobu rozstrzygnięcia drugiej ważnej kwestji: kiedy mianowicie i w jakich warunkach rozwinął się wśród żydów ten pogląd na świat, który uczynił ich wrogami innych narodów.

Mimo to z całem przekonaniem możemy twierdzić, że nie religijny obskurantyzm, nie antiżydowskie uprzedzenia i nie paplanina doktrynerów, lecz interesy państwa doprowadziły ustawodawstwo obu połów monarchji rzymskiej do stosowania energicznych środków przeciwko żydom. Drogą ciężkich doświadczeń władcy Wschodu i Zachodu przekonali się o konieczności tej metody samoobrony, której zawsze używali w danej kwestji Grecy.

Ten wywód sprawdza się z coraz to większą siłą i w dalszej historji synów Judy.

Uwagi nad nową procedurą cywilną *).

(Pojęcie prawa prywatnego, procesu cywilnego i procedury cywilnej. Zasady ustności bezpośredności i jawności postępowania sądowego i wolność przekonania sędziowskiego. Ordynacja egzekucyjna, część integralna procedury cywilnej).

Pyt. Co to są prawa prywatne?

Odp. Prawa prywatne są te, które się odnoszą albo do majątku np. prawo posiadania, własności, zastawu, służebności, dziedziczenia i prawo z zobowiązań osób trzecich (tj. z umów i kontraktów) albo do osoby (np. prawa małżonków do siebie, dzieci do rodziców i rodziców do dzieci), prawa małoletnich, prawa z opieki, z kurateli i z innych osobistych stosunków i przymiotów wynikające.

Pyt. Kto zabezpiecza te prawa przed możliwem pogwałceniem?

Odp. Prawa prywatne zabezpiecza każdemu władza państwowa.

Pyt. A w jaki sposób?

Odp. Jeżeli ktoś narusza prawa prywatne, albo ich uznać nie chce, natenczas trzeba takowych dochodzić sądownie w sporze z tym, który je naruszył, albo ich uznać nie chciał, a sąd przychodzi pokrzywdzonemu w pomoc i zmusza przeciwnika do zaniechania dalszego naruszenia prawa, albo do świadczenia tego, co się pokrzywdzonemu należy. Wszystkie te czynności stron sporujących i sądu, przedsięwzięte w celu dochodzenia i wywalczenia praw prywatnych, nazywamy **procesem cywilnym**.

Pyt. Czy istnieją dla tych czynności procesowych osobne przepisy?

Odp. Tak jest, istnieje ustawa, wedle której prowadzi się procesa cywilne, a ustawa ta nazywa się **procedurą cywilną**, czyli ustawą o postępowaniu sądowem w sporach cywilnych.

Pyt: Z którego roku ta ustawa?

Odp. Dotychczas obowiązuje ustawa jeszcze w r. 1795 wydana, a od 1. stycznia 1898 zacznie obowiązywać nowa ustawa, którą nazywają dlatego „nową“, procedurą cywilną.

*) Patrz nr. 129 „Dz. Pol.“

---

(16)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Bajbuza znał słabe strony strażnika, mrugnął na niego i do swego mieszkania zaprosił. Tu już miał szafkę z rozmaitemi nalewkami, ulubionemi przez strażnika.

— „Riumoczku“ można? — szepnął, biorąc go pod ramię.

— Można... można,.. atczewoż niet?

— Którąż wolicie?

— Żeludocznaja jest'?

— Jest.

— Nu, tak proszu żeludocznoj... Tak jakoś w nutrie poboliwajet.

Przy tych słowach skrzywił się i obiema rękoma za dolną część brzucha się ujął.

Bajbuza nalał spory kielich gorzały, kiwnął głową do strażnika, wypił i nalał drugi.

Strażnik wychylił z pewnem zadowoleniem. Oblizał usta Oczy mu się śmiały.

— Tak jakoś żeludok rozgrzewa się. Czełowiek, jak wstanie z pościeli, tak wsio pa dielam i pa dielam... Niema czasu stakana czaju wypit', jej Bohu!

Skręcił papierosa i zapalił.

— No, cóż tam w Nachowie słychać? — zapytał Bajbuza.

— Niczewo, wsio charaszo.

— Słyszałem, że naczelnik powiatu wybiera się do nas z rewizją?

Strażnik zaprzeczył.

— Może jeszcze „riumoczku“ żubrówki?

Strażnik zatarł ręce z radości.

— Można... można...

Bajbuza nalewał powoli, a Szczurowski z widocznem upodobaniem przypatrywał się do słońca blado-brunatnemu płynowi i ślinę połykał. Potem ostrożnie wziął z rąk jego pełny kieliszek i przed sobą trzymał.

— Nigdie w cieloj Rossji niet takoj wodki kak w Polszie... jej Bohu...

Mówiąc to oblizywał się i ślinkę połykał.

— Kakije sorta', hospodi! Wot, weźmy Niemca — ten zaraz podsłodzi... nasz brat wsio oczyszczonu i oczyszczonu żłopie... a u was wodka — prosto prieliest.

Jakby na potwierdzenie tych wyrazów, otworzył raptownie usta, głowę nieco w tył zadarł i kielich żubrówki do gardła wylał.

— No, teraz można jechat' — zakonkludował.

— A nie wiecie wy, kiedy naczelnik przyjedzie? — zapytał Bajbuza.

— Już wy bądźcie spokojni... ja muszę wiedzieć o wszystkiem...

— Chciałbym, ażeby szkoła była w porządku i czysto...

— Izwiestnoje dieło...

— Nikt tam o mnie nie pytał?

— Niet.

Strażnik odjeżdżał uspokojony, a często ululany, a Bajbuza kazał chować książki moskiewskie i rozpoczynał naukę po polsku.

— No, przecież jeden się znalazł, co wziął naszego naczelnika za łeb — gadali chłopi.

— Ale gładko.

— Wie bestja, czem i jak go smarować.

— Z tego Bajbuzy tęga głowa.

Gmina zżywała się coraz bardziej ze swoim nauczycielem. Od czasu jego przybycia wszystko poszło gładziej i składniej, a nawet chciwość strażnika nie dawała się we znaki wszystkim — jak to przedtem bywało.

Życzliwość gminy dla Bajbuzy wkrótce przybrała konkretne formy. Dotychczas Bolestraszyce z okolicznemi wsiami składały się na wspólnego pisarza, którym był jeden z niższych piszczyków sądu powiatowego — imć pan Pędrakiewicz. Miał się on za szlachcica czystej krwi i z tytułu swego szlachectwa nieraz sadła za skórę chłopom zalewał, — ale, że wisiał przy sądzie i „bumagi“ po moskiewsku pisać umiał — trzymano go na tem pisarstwie. Gdy się jednak poznano lepiej z Bajbuzą, gdy przekonano się o jego pożyteczności dla gminy, poczęły się za nim głosy odzywać.

— Co mamy tamtego pijaka karmić — mówiono — kiej tu pod bokiem mamy człowieka rzetelnego a rozumnego?

— Jużci.

— I gminie pożyteczny.

Prawda, nikt temu zaprzeczyć nie mógł.

— Czy ma od nas jaką nagrodę za trudy? Nijakiej.

Wach był także po stronie Bajbuzy.

— Walny chłop, piśmienny, w książkach uczony — mówił — i po rady do niego i z dziećmi do niego, a jemu — nic. Niech ta przynajmniej na onem pisarstwie pożywi się. Nie dużo mu to czasu zabiera.

Poradzono się, jak zwykle, wikarego.

— Co by nie miał być pisarzem! Aby ino w powiecie pozwolono.

W tem właśnie był sęk.

Rozpoczęto starania. Strażnik bardzo się z tego cieszył, a zapytywany o opinję, najlepiej się o nim wyrażał. Bajbuza nie był także od tego. Przybywało mu drugie tyle pensji, a gminie chodziło bardzo o to, ażeby użytecznego dla niej człowieka zatrzymać i przywiązać do miejsca. Wątpliwości jednak co do otrzymania pisarstwa były wielkie.

— Gdyby się to panu udało — mówił wikary — tobyśmy dopiero mogli powinszować sobie.

Istotnie otwierały się przed nimi drogi spokojniejszej pracy: strażnik uśpiony, gmina usposobiona najlepiej, wójt dzielny i energiczny człowiek, nauczyciel i ksiądz pełni poświęcenia i zaparcia się, a do tego przybywał pisarz, który podzielał myśli i uczucia całej gminy, człowiek prawy, pracowity, oddany.

Agitowała się tedy powoli sprawa pisarstwa Bajbuzy. Oponował naczelnik powiatu, kapitan Hamancew, opierając się na tem, że za mało zna Bajbuzę — nie może mu przeto zaufać zupełnie, oddając w jedne ręce klucze od gospodarstwa gminy i od światła. Nie odmawiał, ale pozostawiał wszystko czasowi, uznając wszakże w zasadzie żądania gminy, aby pisarz na miejscu siedział i wszystko na miejscu natychmiast kontrolował, za słuszne.

Tak stały rzeczy. Popularność Bajbuzy rosła, z wikarym nawiązywał się coraz serdeczniejszy i bliższy stosunek, tylko proboszcz staruszek, który kończył ostatnie swoje modlitwy na ziemi, stał na uboczu. Nauczyciel łatwością nawiązywania stosunków i umiejętnością przystosowania się do tej sfery, z jaką obcował, skarbił sobie coraz więcej sympatji. Stawał się powoli członkiem gminy, bez którego żadne zebranie, żadna uroczystość nie obeszła się. Pisał i czytał wszystkie listy, jakie od dzieci do rodziców przychodziły i odchodziły, wiedział co kto myśli i czuje. Znał dusze tych ludzi, z którzmi przestawał. Żadna uroczystość wiejska bez niego nie obchodziła się.

— Dobry człowiek — mówiono w jeden głos.

— Ta co z tego, że dobry... dzisiaj tu, jutro tam.

— A toż dlaczego?

— Jużci — kawaler. Co go tu trzyma? Póki dobrze — jest, a nie podoba się — pójdzie.

— Jakaż na to rada?

— Ha, jaka — jaka wszystkim... ożenić się.

Dobrym to było znakiem dla Bajbuzy, że ludzie o jego przyszłości myśleli; trzeba jednak przyznać, że on sam najmniej o tem myślał. I czas mu się nie wydawał po temu i lata. Rozpoczynał dopiero dwudziesty piąty rok, a stanowiska materjalanego, któreby mu ułatwiało życie w przyszłości, nie miał żadnego. Na chleb nauczycielski niewiele liczył — był to chleb i gorzki i niepewny.

Szymon wręcz mu powiedział kiedyś:

— Ot, gdyby się to pan koło nas ożenił, — byłoby dobrze.

— A skądże to wam tak moja żeniaczka na myśl przyszła? (C. d. n.)

Pyt.: Czy wielka zachodzi różnica między tą nową a starą procedurą cywilną?

Odp.: Bardzo wielka, a mianowicie w najważniejszych zasadach. Wedle dotychczasowej procedury, z wyjątkiem w sprawach drobiazgowych do 50 zł. t. z. bagatelkach, cały proces, a więc skarga, obrona i odpowiedź na replikę i „duplika" a w końcu wyrok, był piśmienny, a nawet gdy sędzia słuchał strony na terminie, wszystko spisywał do protokołu, potem zaś dopiero decydował wszystkie pisma sporne i na tej podstawie wydawał wyroki również na piśmie. Jeśli strony nie zadowalniały się tym wyrokiem, to żaliły się znowu na piśmie i pismami otrzymywały odpowiedź. Wszystkie więc procesa, i zażalenia przeciw nim, ostatecznie załatwiane bywały na podstawie pism spornych wyrokami na piśmie i w nieobecności stron i ich adwokatów. Wedle nowej procedury cywilnej to ustanie. Każda sprawa zakończy się przy ustnej rozprawie spornej (sporowej) przy której obecne będą strony sporujące i ich zastępcy, świadkowie a w razie potrzeby i znawcy i dopiero po wysłuchaniu wszystkich interesowanych w procesie, na podstawie tego, co bezpośrednio słyszał i widział, ogłosi swój wyrok. Jeżeli strona nie będzie z wyroku tego zadowoloną i założy środek prawny, to i takowy zostanie przy takiej ustnej rozprawie załatwiony. Jednem słowem w nowej procedurze cywilnej jest ustność i bezpośredniość postępowania sądowego najgłówniejszą zasadą. Będzie to wyglądać jak n. p. przy głównej rozprawie karnej w sądzie kryminalnym, albo przy tak zwanych „bagatelkach".

Pyt.: A czy wolno będzie przysłuchiwać się rozprawom cywilnym?

Odp.: Tak samo jak rozprawom karnym. Dorosłym ludziom, którzy przyzwoicie się zachowują i nie przyjdą do sali rozpraw n. p. ze siekierą, z motyką lub strzelbą (chyba jeżeli mają obowiązek noszenia broni, jak wojskowi) przystęp będzie dozwolony. Wyjątek zajdzie tylko wtedy, jeżeli przy rozprawie będzie mowa o rzeczach nieobyczajnych, albo jeżeli zachodziłaby obawa, że porządek publiczny może być narażonym, lub publiczność przeszkodzi przeprowadzeniu rozprawy, albo też jeżeli mają być omawiane sprawy rodzinne, a strony nie chcą, aby one do szerszej wiadomości się przedostały. Wolno im tedy prosić o wykluczenie jawności i mogą zatrzymać w sali tylko trzy osoby, do których mają zaufanie, że mianowicie nie rozgłoszą, o co się rozchodziło. Zresztą rozprawa zawsze będzie jawną t. j. w obecności stron i publiczności.

Pyt.: A więc ustanie dzisiejsza pisanina całkowicie?

Odp.: To nie, gdyż bez pisania i wedle nowej procedury nie obejdzie się, ale będzie jej daleko mniej, aniżeli teraz. Skargę trzeba będzie z reguły podać na piśmie i tylko w procesach przed sądami powiatowymi można będzie pójść do sądu i prosić o spisanie skargi do protokółu, w innych zaś wypadkach wprost w sądzie powiedzieć, o co się rozchodzi i prosić o spisanie protokółu, ostatecznie jednak każda sprawa zakończy się ustną i jawną rozprawą sporową?

Pyt.: Więc lepiej będzie, jak dotychczas?

Odp.: Bezsprzecznie, sędzia bowiem słysząc żywe słowa stron i ich zastępców i przekonywując się bezpośrednio o stanie sprawy, słuchając świadków i znawców i oglądając sam w razie potrzeby przedmiot sporny, dokładniejszy i więcej prawdziwy wytworzyć sobie będzie w stanie obraz o sprawie, aniżeli na podstawie pism spornych, gdzie musiał polegać na tem, co świadek albo strona zeznali pod przysięgą, choć mu się to wiarygodnem nie wydawało. Wedle nowej procedury sędzia nie będzie już związany żadnemi regułami dowodowemi (np. jeżeli dwóch świadków zaprzysięgło fakt, to sędzia musiał uznać go za prawdziwy), gdyż ustna i jawna rozprawa daje mu możność, wyrobić sobie całe przekonanie, co jest prawdą, a co fałszem, i dlatego od sędziego zależeć będzie, jaką wartość mają zeznania świadków, orzeczenia znawców i co warte są inne dowody. Krótko mówiąc, wedle nowej procedury cywilnej sędzia będzie miał zupełną swobodę w ocenieniu, czy dany fakt uznać za prawdziwy, co też się nazywa zasadą wolności przekonania sędziowskiego.

Pyt.: A co potem, jeśli sąd już ustalił wyrokiem, po czyjej stronie prawo i słuszność?

Odp.: Po ustaleniu przez sąd po czyjej stronie prawo i słuszność, wolno stronie, która nie jest zadowoloną z takiego orzeczenia sądu, udać się do wyższych instancyj i prosić o rozpatrzenie sprawy. Dopiero wtedy, gdy orzeczenie sądu staje się prawomocnem, tj. kiedy już niema środka prawnego, może sąd w drodze egzekucji zmusić przeciwnika, aby orzeczeniu zadość uczynił; przepisy zaś wedle których sąd w takim razie postępuje, nazywamy ordynacją egzekucyjną. Ta również z dniem 1go stycznia 1898 zacznie obowiązywać i właściwie jest częścią integralną procedury cywilnej, gdyż do zabezpieczenia praw prywatnych nie wystarczy li ustalenie sądowne tych praw, ale trzeba je także wywalczyć od przeciwnika, tj. wyegzekwować. (C. d. n.)

Dr. Jakób Horowitz.

Projekt zmiany kształtu topek soli warzonki.

Przed kilku tygodniami pojawiła się w dziennikach wiadomość o fabrykowaniu soli warzonki, w formie miniaturowych, 130 gramów ważących topek, które sprzedawano ludności wiejskiej na Pokuciu po 4 ct. za topkę. Ponieważ w sprawie tej nietylko władze skarbowe, ale także i krajowy zarząd sprzedaży soli był interesowany, poczynione zostały równocześnie z obu stron dochodzenia, które wykazały, że rzeczywiście odbywa się w Czerniowcach i w ogóle na Bukowinie fabrykacja takich topek z potłuczonych topek oryginalnych, że jednak dzieje się to raz na rok przed świętami wielkanocnemi — ludność bowiem wiejska kupuje z chęcią te rzeczywiście zgrabne wyrobione topki, celem zdobienia niemi święconego.

Wobec tego nawet cena stosunkowo wygórowana, (bo w ten sposób kilogram soli wypada na 30 ct.) nie może tu być uważaną za jakieś stałe wyzyskiwanie ludności wiejskiej, gdyż ludność ta nie jest zmuszoną do kupowania tej soli jako artykułu pożywienia, lecz kupuje te topki jako ozdobę święconego, a więc jako artykuł zbytkowny.

Oczywiście fabrykacja topek tych jest w każdym razie nadużyciem wobec istnienia rządowego monopolu wyrobu soli, wskutek czego poczynione zostały ze strony władz skarbowych bukowińskich odpowiednie kroki celem powstrzymania tej niepowołanej fabrykacji.

Uwaga korespondenta, jakoby ludność wiejska z powodu sprzedaży tych małych topek, była narażoną na stałe wyzyskiwanie, gdyż ma ona kupować tak dziś te mniejsze topki po 4 ct., żeby nie wydawać odrazu 11 ct. za zwykłą topkę i w ten sposób płaci około 30 ct. za kg., jest wobec opisanego wyżej rzeczywistego stanu rzeczy, bezpodstawną. Zresztą wiadomo jest powszechnie rzeczą, że rozdrabnianie topek praktykuje się już od dawna i krajowy zarząd sprzedaży soli praktykę tę już zastał — chcąc jednak zadośćuczynić domaganiu się konsumentów, zwyczaj ten do pewnego stopnia tolerować musi, choć dąży wszelkiemi siłami, aby rozdzielanie topek na dzisiejszy sposób stało się zbytecznem. W jednej z alpejskich warzelni produkuje skarb sól w formie prasowanych cegiełek, na których wyciśnięte są od spodu linijki, dzielące cegiełkę na cztery równe części. Podzielenie takiej cegiełki nie przedstawiałoby zatem żadnej trudności i mogłoby się odbywać bez żadnej krzywdy konsumenta, który łatwo podział taki może sam skontrolować. Wydział krajowy udał się z prośbą do ministerstwa skarbu, aby także w jednej z galicyjskich salin taką formę produkcji na próbę zaprowadził. Gdyby próba ta się powiodła, kwestja sprzedawania soli w dobniejszych ilościach niż kilogram, byłaby prawidłowo załatwioną.

Nadmienić tu wypada, że projektowane cegiełki soli mają być obwijane w papier i w ten sposób dostawać się do handlu. Ten sposób produkowania soli będzie miał obok wyżej podanej korzyści także bardzo ważne sanitarne znaczenie. Obecnie pakuje się sól w siano i worki. Pomimo wszelkich starań, nie zawsze da się skontrolować, czy używane do pakowania materjały, chociaż na oko czyste, nie służyły już przedtem do takich celów, któreby ze względów sanitarnych, powinny je wykluczać od jakiegokolwiek zetknięcia się z artykułami żywności. Faktem jest, że obecnie w razie dłuższego transportu lub niepogody sól przychodzi na miejsce całkiem zabrudzona. Opakowanie jej w papier, zaraz na miejscu produkcji, zapobiegłoby zabrudzeniu, ukruszeniu i wszelkim niedogodnościom, jakie obecnie przy wysyłce i sprzedaży soli się pojawiają.

Z prowincji.

Jasło 15. maja. *(Poświęcenie kapliczki).* Dnia 12. bm. ks. dziekan Matwijkiewicz z Brzysk poświęcił kapliczkę przy klasztorku pp. Dominikanek w Olpinach. Kapliczka posiada ołtarz rzeźbiony w stylu gotyckim z pięknym obrazem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji, pendzla siostry Celiny Michałowskiej z Jazłowca. Podczas nabożeństwa inauguracyjnego kazanie wygłosił znany kaznodzieja ks. dziekan Krementowski z Święcan. W rzewnych słowach podniósł pamięć ś. p. Karola Rogawskiego przeszło półwiekowego właściciela Olpin, który ojcowskiem sercem lud miłował. Dla uczczenia też jego pamięci stanął ten klasztorek pod wezwaniem św. Karola, a został oddany pp. Dominikankom dla pielęgnowania chorych w parafji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 19. maja.

O godz. 7. Zgromadzenie tygodniowe Towarz. politechnicznego.

O godz. 8. wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie koła męskiego Tow. szkoły ludowej.

Teatr hr. Skarbka: „Walka kobiet", komedja Scribego i Logouvège i „Rozbity dzban", komedja H. Kleista. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (19.): Piotra Cel. Wschód słońca o godz. 4 minut 23, zachód o godzinie 7. minut 32.

Zdradzenie tajemnic koła polskiego. W numerze niedzielnym naszego pisma, uczyniliśmy posłowi Tadeuszowi Rutowskiemu zarzut, iż on jako korespondent *Słowa Polskiego* zdradził tajemnicę koła polskiego i parlamentarnej komisji prawicy, przesyłając swemu pismu streszczenie adresu do tronu, wygotowanego przez hr. W. Dzieduszyckiego, zanim jeszcze treść tego adresu mogła być podaną do publicznej wiadomości. Ten sam zarzut zrobiły p. Rutowskiemu jeszcze dwa inne pisma: *Gazeta Narodowa* i *Kurjer*. W onegdajszym numerze organ negusa z zaciekłością bardzo dla nas zrozumiałą, bo wiedział, iż broni nieczystej sprawy, rzucił się jedynie na nasze pismo, dowodząc, że zarzuty uczynione p. Rutowskiemu są bezpodstawne, że on żadnej tajemnicy nie zdradził, i że tylko zawiść konkurencyjna może na tem poselskiem słońcu dopatrzyć się jakiejś plamy. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, a organ negusowski broniąc swego korespondenta z rozmysłem kłamie i rzecz czarną przedstawia jako białą. W sprawie tej bowiem otrzymujemy z Wiednia następujące informacje: „W piątek 14. bm. w kole obradowano nad adresem, którego tekst dostali wszyscy korespondenci pism polskich. Członkowie koła jednak, urządziwszy poufną dyskusję, zaklinali, by adresu przed innemi pismami nie publikować, aby nie powiedziano, że referent Polak popełnił niedyskrecję. Korespondenci prośby tej usłuchali, nie zastosował się do niej tylko poseł Rutowski, który do organu Menelika posłał adres jeszcze dnia 13. bm., a więc w czasie, kiedy oprócz komisji parlamentarnej nikt go nie miał. Nie dał go wprawdzie dosłownie, ale w wyciągu zupełnie wyczerpującym. Oczywiście zrobił to p. Rutowski, jako członek komisji parlamentarnej. Wobec takich stosunków, gdy posłowie sami nie dotrzymują tajemnic uchwalanych przez komisje, do których należą, korespondenci są bezbronni. „Jak widzimy z tego szczegółowego przedstawienia rzeczy organ Menelika, rzucając się na nas w obronie swego korespondenta, popełnił rozmyślnie fałsz, a nawet nie zrozumiał słów własnego swego korespondenta. P. Rutowski bowiem broniąc się przed zarzutami pisze: „Koło pierwszy i jedyny raz radziło nad adresem w południe, w piątek, czternastego, uchwalając poufność rozpraw, nie adresu, który równocześnie w 60 egzemplarzach został oddany dziennikom. Korespondent *Słowa* zadał sobie pracę, aby przetłumaczyć adres. Telegrafował go nocą, tak, że *Słowo* podało go rano w sobotę, równocześnie z całą wiedeńską i czeską prasą. Zarzut więc zdrady tajemnicy jest bezczelnością. Jeżeli zaś *Słowo* przedtem dało 14. bm. krótkie streszczenie adresu, to naprzód dało je przed wszelką naradą, nawet narada koła, więc znowu nie ma cienia zdrady i tajemnicy".

Tłómaczenie się to trąci iście bizantyńską perfidją. Nam przecież nie idzie o to, iż organ Menelika podał tekst adresu w sobotę rano z całą prasą wiedeńską i czeską, gdyż w sobotę rano podaliśmy i my w naszem piśmie ów tekst. A że p. Rutowski zadawał sobie pracy, aby go przetłómaczyć, to widocznie uczynił to dlatego, że bał się, aby w tłómaczeniu, dokonanem przez jego kolegów redakcyjnych we Lwowie, nie wyszły podobne kwiatki, jak: „golf Arta", greckie pancerzowce", lub „teatr marjonetek w Petersburgu".

My robiliśmy i podtrzymujemy nasz zarzut złamania tajemnicy z tego powodu, że organ negusa już 14. b. m. zamieścił bardzo wyczerpujące streszczenie przed naradą koła; w tem właśnie polega perfidja i cała bezczelność. Poseł, członek komisji parlamentarnej prawicy, na posiedzeniu której również uchwalono tajemnicę, przesyła swemu pismu streszczenie przed naradą koła, na której wprawdzie wręczono koresponden tom pism polskich tekst adresu, ale proszono ich, aby „adresu przed innemi pismami nie podawano, by nie powiedziano, że referent Polak popełnił niedyskrecję". Jakiem więc czołem mógł p. Rutowski na posiedzeniu koła głosować za utrzymaniem tajemnicy, jeśli już przedtem ją naruszył; dlaczego o tem swym kolegom w kole nie powiedział, że uchwalanie tajemnicy już jest bezprzedmiotowem. P. Rutowski sam więc pohija się swem tłómaczeniem; posyła rzeczy jeszcze przed uchwałą koła, chociaż jako wytrawny parlamentarzysta, a przyznać mu musimy, że nim jest, wiedział dobrze, że koło tajemnicę uchwali. Nie jest że to więc zdradzeniem tajemnicy? a tłómaczenie się powyższe nie jest bezczelnością?

A jeszcze raz zaznaczyć musimy z naciskiem, że niedyskrecji tej dopuścił się właśnie ów poseł, który dopóty, póki nie był korespondentem, z niepohamowaną zaciekłością w ś. p. *Przełomie* rzucał się na korespondentów pism galicyjskich za rzekome zdradzanie tejemnic koła, chociaż wówczas zarzuty owe zupełnie były bezpodstawne. Dziś zaś w jaskrawy sposób sam zdradza tajne uchwały komisji i koła, widocznie w przekonaniu, że jemu wszystko wolno.

Co się tyczy napaści na „spółkę żydków z Esslinggasse", to w obronę ich brać nie będziemy, bo oni sami obronić się potrafią. Powtórzymy tylko organowi Menelika jego własne słowa: „że już w Rzymie określono kalumniatora jako *pessimam bestiam.* a w Polsce język mu wyrywano kleszczami".

Bzy kwitną. Mamy w tej chwili najpiękniejszy niezawodnie okres w roku: porę kwitnięcia bzów. Na Wałach Hetmańskich i w ogrodzie okwitły bujnie te sympatyczne wiosenne kwiaty, roznosząc daleko aromatyczną woń i uprzyjemniając publiczności spacer. Zarazem jednak dają nam po raz niewiadomo już który sposobność skonstatować, jak niewykształcone instynkty panują w niektórych mieszkańcach Lwowa. Wczoraj widzieliśmy w Ogrodzie Jezuickim gromadki dzieci niszczące bzy pod bokiem strażnika, który od jednego krzaczka do drugiego musiał się uganiać. A przecież dzieci szanowałyby publiczną własność, gdyby im starsi dawali dobry przykład — ale prawda — były to pociechy Izraela.

„Umieścić go w szpitalu lazaretowym." Na artykuł nasz, demaskujący p. Tadeusza Rutowskiego za to, iż złamał poufność obrad w kole polskiem, rzucił się na nas organ Menelika z arogancją, zdradzającą, iż p. Szczepanowskiemu widocznie musiało gdzieś trysnąć źródło nafty, które nowym, wonnym strumieniem obleje kramik liberalny z pasażu Hausmana. Szacowny ten organ nazywa nasz artykuł „banalnem oszczerstwem" i „szantażem." Wobec tak zatrważającego objawu aberracji telegrafowaliśmy natychmiast do Menelika po wskazówki: co zrobić z jego organem? i otrzymaliśmy odpowiedź: „Umieścić go w szpitalu lazaretowym." *)

Szkoła malarstwa we Lwowie. Od dawna dawała się żywo odczuwać we Lwowie potrzeba artystycznej szkoły malarstwa, prowadzonej w kierunku akademickim. Potrzebie tej postanowili obecnie zadość uczynić znani zaszczytnie artyści-malarze pp. Juljusz Makarewicz i Aleksander Augustynowicz. Od 1. października otwierają oni w mieście naszem szkołę rysunku i malowania z natury dla kobiet, a w miarę zgłoszeń i dla mężczyzn. Nauka w szkole tej odbywać się będzie codziennie. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w sekretarjacie towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha).

Żebracy uliczni, małe obszarpane i brudne żydziaki, napastują codziennie około godz. $\frac{1}{2}$8. wieczorem publiczność, dążącą do teatru ulicą Hetmańską. Hołota ta, mająca zwykle w swojem gronie bardzo podejrzanej jakości kaleki, bywa wprost bezczelnie natarczywą, gdyż z denerwującem mruczeniem biegnie za przechodniem nieraz kilka minut. Czyż tak trudno naszej policji uprzątnąć to śmiecie uliczne?

Czarna giełda, rezydująca na przestrzeni Wałów Hetmańskich od kawiarni Grand do wiedeńskiej, zrobiła się w ostatnich czasach jeszcze liczniejszą i szwargotliwszą, niż dotychczas i należałoby z nią już raz stanowczo zrobić koniec. Wedle przepisów policyjnych, jeżeli siedm osób stanie gromadką na ulicy, jest to uważane za zbiegowisko i każdy policjant ma obowiązek w imieniu prawa wezwać je do rozejścia się. Czarnych giełdziarzy jest więcej, jak siedmiu i więcej, jak siedmnastu, a żaden policjant nie przeszkadza ich ulicznym kongresom. Rozpędzenie tej wstrętnej, hałaśliwej i niepachnącej hołoty leży w interesie honoru miasta, który każdy przejezdny z zachodniej Europy, uderzony takim widokiem, jak owa właśnie czarna giełda, urządzająca postoje uliczne, musi wziąć za Jerozolimę. Należałoby także opodatkować na rzecz jakiegoś stowarzyszenia dobroczynnego ławki, znajdujące się na Wałach, byłoby to bowiem skuteczne lekarstwo przeciwko publiczności z krakowskiego, która się tam rozpiera całemi dniami, szpecąc te piękne planty.

Proces przeciw byłym oficerom Bartmanowi i Waniczkowi ze Lwowa o szpiegostwo na rzecz Rosji, rozpocznie się w Wiedniu d. 14. czerwca br.

Loterja „Złotego Krzyża". Ciągnienie losów loterji „Złotego Krzyża", urządzonej na rzecz tego towarzystwa, zajmującego się budową „Domów zdrowia" dla urzędników państwowych, odbędzie się dopiero z końcem bież. roku; dzień ciągnienia podany będzie później do wiadomości publicznej.

Stowarzyszenie mieszkańców miast założone niedawno we Lwowie celem dążenia do polepszenia stosunków domowo-czynszowych, budowlanych i kredytowych, ukonstytuowało się d. 11. bm. w następujący sposób: Prezesem rady nadzorczej jest ks. kan. Jan Mardyrosiewicz, wiceprezesem p. Gwalbert Ziembicki, członkami: Adam ks. Sapieha, Jerzy hr. Dunin Borkowski, August hr. Łoś, pp. Paweł Freund, Roman Kulczycki, Jan Krupski, Edmund Łoziński, Edmund Ogrodziński, dr. Leon Pawęcki, Edward Pitsch, Józef Weber, Leon Węglowski i Albin Zagórski; dyrektorami: pp. Bolesław Długoszewski, Konstanty Śmieszek; wicedyrektorami: Juljan Lewicki, Stanisław Lipnicki, Kazimierz Kamienobrodzki.

Wizytacja kanoniczna. Książę biskup krakowski ks. Puzyna wyjechał na wizytację kanoniczną dekanatu oświęcimskiego. Wizytacja odbędzie się w następującym porządku: dnia 17, 18. i 19. maj w Zatorze; dnia 20. i 21. maja w Przeciszowie; dnia 22. i 23. maja w Piotrowicach, gdzie dnia 22. bm. odbędzie się poświęcenie kościoła; dnia 24. maja w Polance wielkiej; dnia 25. maja we Włosienicy; dnia 26. maja w Porębie wielkiej; dnia 27. maja w Grojcu; dnia 28. i 29. maja w Osieku; dnia 30. maja w Brzeszczu; dnia 31. maja, dnia 1. i 2. czerwca w Oświęcimie. W drugiej części dekanatu wizytacja rozpocznie się dnia 21. czerwca w Bielanach; dnia 22. i 23. czerwca w Kentach; dnia 24. i 25. czerwca w Czańcu; dnia 26. czerwca w Bulowicach; dnia 27. czerwca w Witkowicach; dnia 28. czerwca w Nidku; dnia 29. czerwca w Głębowicach; dnia 30. cerwca w Gieraltowicach poświęcenie kościoła, zaś 1. lipca wizytacja.

Ćwierć wiekowy jubileusz kapłaństwa obchodził w dniu 16. b. m. ksiądz rzymsko-katolicki Feliks Gątkiewicz, kanonik i długoletni proboszcz w Jeziernej. W ciągu swej działalności dał się poznać jako gorliwy, pełen poświęcenia i miłości chrześcjańskiej kapłan, to też obchód jego jubileuszowy zmienił się w prawdziwą dla niego owację. Na pamiątkę tego dnia wystawił ks. kanonik wielki krzyż kamienny, który w dniu jubileuszu poświęcony został procesjonalnie przez trzech księży. U stóp krzyża, który nie jednej serdecznej modlitwy do Boga będzie pośrednikiem, przemówił p. Kajetan Ostaszewski, dziękując parochowi, za jego działalność w gminie. Zastał on kościół w opuszczeniu, a dziś przybytek pański zdobi piękny ołtarz, rozlega się w nim dźwięczny głos nowych organów, kościół dawniej stojący na dużym wolny gruncie — dziś pięknie oparkaniony, ale po nadto wszystko podniósł jego zasługi w kierunku umoralnienia ludu i podniesienia jego dobrobytu. Ksiądz kanonik do głębi wzruszony, wychodząc z chrześcjańsko-katolickiego stanowiska „nie mnie, nie mnie, lecz chwała imieniowi pańskiemu", podziękował swym przyjaciołom za rzetelne i gorliwe poparcie jego starań podjętych w imię Chrystusa.

Skromna ta, ale serdeczna uroczystość wiejskiego kościółka na tle budzącej się z wiosną przyrody wywarła nader miłe i serdeczne wrażenie, które udzieliło się licznie zgromadzonemu ludowi. Rozchodzili się wszyscy ze szczerem życzeniem, aby kiedyś — da Bóg — mogli obchodzić złote gody zaślubin tego zacnego kapłana z kościołem.

Strejk robotników budowlanych w Czerniowcach ukończony. Przedsiębiorcy zniżzli robotnikom czas pracy do 10 godzin dziennie, robotnicy zaś odstąpili od żądania podwyższenia płacy i przedłużenia przerwy obiadowej,

Rocznica zniesienia pańszczyzny. Krajowy ruski komitet wyborczy na posiedzeniu z dnia 15. bm. uchwalił dać inicjatywę do uroczystego obchodu we Lwowie i w całym kraju 50 rocznicy zniesienia pańszczyzny i w tym celu zaprosić do Lwowa wszystkie ruskie towarzystwa i instytucje w celu zawiązania komitetu, któryby przygotował obchód tej rocznicy.

Awantura w rzeszowskiej radzie miejskiej. Hołdując zasadzie *audiatur et altera pars,* zamieszczamy następujący opis zajścia w rzeszowskiej radzie miejskiej, który otrzymaliśmy ze sfer przychylnych drowi Hochfeldowi. Owoż ze sfer tych donoszą nam, „iż pp. dr. Hochfeld i Ludwik Holzer roznamiętnieni dyskusją w sprawie przeniesienia straganów z rynku, jeszcze po zamknięciu posiedzenia o tę rzecz się sprzeczali, a w sprzeczce padły z obu stron obelżywe wyrazy, i strony tak dalece się uniosły, że p. Holzer w postawie groźnej przyskoczył do p. Hochfelda, a ten na to odtrącił przeciwnika od siebie. P. Holzer usiłował raz jeszcze skoczyć ku p. Hochfeldowi, ale został już przez innych radnych wstrzymany. — Dr. Hochfeld nie został przeto wcale przez p. Holzera uderzony, a tylko z powodu wzajemnych zniewag słownych i z powodu, że dr. Hochfeld trącił p. Holzera, sprawa poruczoną została w interesie powagi rady osobnej komisji do zbadania i postawienia stosownych wniosków." Czekamy tedy niecierpliwie wyniku dochodzeń tej komisji, a do tego czasu zamykamy dyskusję w tej sprawie.

Pożar. W powiecie brzeżańskim spaliła się 13. bm. połowa wsi Strychaniec; spaliły się także zabudowania gr. kat. probostwa.

W Gorlicach zawiązało się antiżydowskie ludowe Towarzystwo gospodarczo-handlowe, którego celem jest ochrona rolników, rękodzielników i przemysłowców od wyzysku przy zakupnie i sprzedaży płodów i towarów, oraz popieranie chrześcjańskiego przemysłu, handlu i rolnictwa. Członkiem może być tylko chrześcjanin. Udział w towarzystwie wynosi 10 zł. i może być wypłacany kwartalnemi ratami po 2 zł. 50 ct.

Pogrzeb księcia d'Aumale odbył się z wielką okazałością i z honorami wojskowymi, należnymi jenerałowi armji republikańskiej. Za trumną szedł reprezentant prezydenta Faure'a, kilku ministrów, całe ciało dyplomatyczne, członkowie akademji francuskiej i w. i.

Z izby handlowej. Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu lwowskiej izby handlowo-przemysłowej przedstawił prezydent dr. Marchwicki sprawę zaprowadzenia dogodnej komunikacji kolejowej w nocnej porze pomiędzy Lwowem a Wiedniem, która to sprawa od dwóch lat już bez powodzenia niestety jest w toku. Obecnie, jak wiadomo, kursują pomiędzy Lwowem a Wiedniem trzy pociągi na dobę, wszystkie jednak są niedogodne dla ludzi, którzy

* Dla wyjaśnienia odpowiedzi Menelika dodać musimy, iż organ negusa krakowski szpital św. Łazarza, nazywa „szpitalem lazaretowym"; więc negus widocznie chce organ swój wysłać do tego szpitala na ów oddział, w którym leczą wszelkie zboczenia umysłowe.

(97)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak... gdyż obawiam się, że jakaś przeszkoda mogłaby zniweczyć to szczęście.

— Cóżby to mogła być za przeszkoda?

— Tego przecież nie wiem!

— Skoro cię Jakób kocha... gdyż jesteś pewną jego miłości, prawda? — zapytała drżącym głosem i spuściła oczy.

— Naturalnie, że jestem tego pewną!

— Powiedział ci to, wszak prawda?

— Nie mówi tego, ale daje mi dowody, że tak jest; jego troskliwość, serdeczność wobec mnie...

— Nie mówi ci tego? — bada dalej Izabela z goryczą.

— I pocóż miałby mi to mówić? Mówię mu codziennie, co godzinę, jak bardzo go kocham, a jego odpowiedź zawiera się w tem, że całuje mnie po rękach i ściska mnie serdecznie...

— Ściska cię?... Ależ to jest podobne do wyznania...

— Czyż wątpiłaś? Co ty sobie właściwie myślisz, Izabelo? Jesteś tak blada, oczy twoje mają taki zamglony wyraz; ukrywasz coś przedemną...

— Co miałabym ukrywać przed tobą? Pytam się tylko, ponieważ chcę cię widzieć zupełnie szczęśliwą... chciałabym znać treść waszych rozmów dokładnie... Jestem prawie twoją matką, mała... pielęgnowałam cię jak słabowite dziecko i czuwałam nad tobą... a ty kochasz mnie cokolwiek jak matkę, prawda?

— Po Jakóbie jesteś mi najdroższą na świecie... możesz więc według tego osądzić, jak bardzo go kocham... a mimo to sądzę, że wybrałabym ciebie, gdyby mi przyszło wybierać między tobą a nim...

Izabela usłyszawszy to szczere, pełne siostrzanej miłości, wyznanie, poczuła coś jakby wyrzuty sumienia z powodu swej zazdrości. Zdawało jej się, że dała się uwieść złym instynktom. I pomimo katuszy, ciągnęła dalej:

— Mówiłaś o przeszkodach; nie mogę jednak wynaleźć żadnej, którąby mogła zniweczyć twoje szczęście, gdyż margrabia i margrabina z pewnością twemu małżeństwu z Jakóbem sprzeciwiać się nie będą...

— A więc sądzisz, Izabelo, że kiedyś zostanę jego żoną?... Czy sądzisz, że to byłoby możliwem?... Do tego nigdy nie przyjdzie...

— Ale dlaczegóż nie, skoro on ciebie kocha i ty jego?

— Właśnie dlatego nie żądam nic więcej, jak tylko, abym go mogła zawsze kochać.. byłabym tak nieskończenie szczęśliwą...

— Czy on nigdy nie mówił z tobą o małżeństwie? — zapytała Izabela po cichu.

— Nie, bo i pocóż?

Izabela nie miała odwagi pytać dalej; następnego dnia jednak przyszła do niej Marta z nowemi wiadomościami.

— Wiesz co mi dzisiaj powiedział?

— Cóż takiego?

— Marto, rzekł, gdy nie znajduję się przy tobie, gdy cię nie widzę, jestem smutny, a samotność napawa mnie obawą... gdy jednak zbliżę się do ciebie, doświadczam jakiegoś spokoju... Wydajesz mi się promieniem słońca, który ogrzewa moje serce... Jestem niezdolny do wszelkiej pracy, a myśl o tobie nie odstępuje mnie...

— Powiedział ci zapewne zaraz, że cię kocha? — chciała się Izabela koniecznie dowiedzieć.

Marta zafrasowała się trochę i spojrzała na siostrę. Obydwie milczały przez chwilę, nareszcie zapytała młodsza:

— Czyż miałabyś jakie podejrzenie?

— Podejrzenie? Oh nie! Dlaczegoż?

— Ponieważ już drugi raz zadajesz mi to pytanie. Dlaczego nie masz odwagi spojrzeć na mnie? Możnaby sądzić naprawdę, że coś zawiniłaś...

— I cóżby to być mogło?

— Czy myślisz może, że Jakób mnie nie kocha?

— Tego nie powiedziałam...

— Ale pomyślałaś sobie! — odparła Marta rozdrażniona.

— Marto, znajdujesz się w błędzie! — rzekła Izabela, zapanowawszy znowu nad sobą. — Chcę cię tylko widzieć szczęśliwą.. a... a tego nigdy nie będę dość pewną...

Marta milczała.

— Może być, że tak jest... ale bardzo się lękam — rzekła po chwili.

Na tem rozmowa się skończyła. Gdy Izabela poszła, odszukała Marta Jakóba.

Miał właśnie zamiar udać się do Thillot, gdy go spostrzegła, jak szedł przez podwórze. Zobaczywszy ją, stanął i czekał, dopóki nie zbliży się do niego.

— Co się stało, Marto? — zapytał. — Zdajesz się być trochę wzburzoną?

— Oh, nie.

— Nie kłam, Marto; jestem przekonany, że się nie mylę.

— Mylisz się; mam może trochę gorączki.

W milczeniu szli dalej obok siebie.

Nagle Marta stanęła.

— Jakóbie!

— Marto?

Zbladła i zaczęła drżeć na całem ciele; oczy miała spuszczone.

— Chciałabym ci się o coś zapytać.

— Zapytać?... Ty mnie, Marto? Ależ mów!... Czegoż się pragniesz dowiedzieć?

— Chciałam ci się zapytać, Jakóbie, — mówiła poważnie — czy mnie kochasz?

— Dziecko... i dlaczegoż miałbym cię nie kochać? Co miałoby mnie oddalić od ciebie? Czyż nie jesteś równie piękną, jak dobrą i inteligentną?... Czyż już oddawna nie dowiodłem ci mej przychylności?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mają niewiele czasu; jeden bowiem, mianowicie *Blitzzug*, jedzie wprawdzie tylko 13 godzin, ale r..buje porę dzienną, drugi jedzie pół dnia i jedną noc, trzeci zaś pół nocy i jeden dzień. Kilkakrotnie już izba handlowa zwracała się do ministerstwa z prośbą o uregulowanie tej sprywy, zawsze jednak otrzymywała stereotypową odmowę. Obecnie zawiadomił prezes dr. Marchwicki, że delegaci izby w wiedeńskiej radzie kolejowej zajmą się energicznie wywalczeniem dla Lwowa pociągu nocnego, któryby ztąd wyjeżdżał około godziny 7. wieczorem i rano mógł stanąć w Wiedniu. Była to najważniejsza sprawa wczorajszych obrad. Po za nią wybrano jeszcze tylko p. Gubrynowicza delegatem na zjazd austro-węgierskiego związku dla żeglugi i p. Baczewskiego delegatem do ankiety wydziału krajowego dla handlu bydłem opasowem.

Wieczór Gustawa Fiszera zapełnił w niedzielę szczelnie salę klubu pocztowego. Jeżeli się uwzględni fakt, że równocześnie w „Sokole" odbywał się koncert jubileuszowy „Echa" i że teatr był wyprzedany, to pokazuje si , jak olbrzymią popularnością cieszy się w naszem mieście ten znakomity artysta, będący z wielką szkodą dla sceny stołecznej wciąż jeszcze „na urlopie."

Pierwotni ludzie. Jeszcze jedno wesele chłopskie, jeszcze jedno zabójstwo i jeszcze raz kratki są dowe. Przed przysięgłymi stawał w poniedziałek 22-letni chłop ze wsi Wysocka Wola pod Żółkwią nazwiskiem Piotr Gdakowicz, oskarżony o zabicie własnego szwagra Paudunia na weselu. Naturalnie stało się wszystko po pijanemu. Bohaterowie faktu podpiwszy sobie wszczęli kłótnię, w trakcie której Gdakowicz wypchnął szwagra na podwórze i rzucił nim tak silnie o ziemię, iż Pauduń uderzył głową o kamień i zabił się. Miły szwagierek zaciągnął następnie trupa pod chlewek i tam przykrył go słomą, poczem wrócił do izby i zabawiał się dalej tańcem. Dopiero, gdy nazajutrz znaleziono zwłoki Paudunia, zbrodniarz sam poszedł do Żółkwi i oddał się w ręce sądu. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Gdakowicza na trzy lata ciężkiego więzienia.

Towarzystwo ochronek chrześcjańskich odbyo w poniedziałek w pałacu namiestnikowskim walne zgromadzenie. Przewodniczył prezydent dr. Małachowski. Zgromadzeni uchwalili sprzedać 24 sążni gruntu przylegającego do własnego budynku przy ulicy Ochronek p. Kędzierskiemu za 1200 zł. Dr. Buresz referował następnie sprawę zmiany statutu, poczem wybrano komisję, która się zajmie sprzedażą tych realności towarzystwa, które się nie opłacają. Do komisji należą: prezydent Małachowski, dr. Buresz, dr. Pawlikowsli, Szajer i Gołąb.

Szkody. Onegdajsza tucza sprawiła wielkie szkody między, między innemi w sklepach pp. Alfreda Dzikowskiego i księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Pomimo spuszczonych rolet zamokły wszystkie przedmioty wystawione w oknach — i to w tych rozmiarach, że np. w sklepie p. Dzikowskiego szkoda wynosi około 300 zł. Wszystko, co było, zardzewiało i niezdolne jest do dalszego użytku bez troskliwej naprawy i niklowania. Mniejszą — ale także znaczną szkodę ponoszą pp. Jakubowski i Zadurowicz.

„Na wychowaniu". Onegdaj uwięziono zamieszkałą na Mazurówce kobietę, niejaką Katarzynę Komor., u której w ostatnich dniach umarło dwoje kilkumiesięcznych dzieci, oddanych tam przez matki, wstydzące się ich istnienia, „na wychowanie". Lekarz orzekł, że Komor. nie posiada naturalnych warunków do karmienia dzieci, że więc oba niemowlęta musiały umrzeć wskutek niedostatecznego odżywi nia się.

Podrzutek. Przed drzwiami szpitalika św. Zofji znaleziono podrzuconą około trzy tygodnie mogącą liczyć dziewczynkę, owiniętą w czarną ceratę. Biedactwo nie odziedziczy po nieznanych rodzicach nic prócz pustego dźwięku imienia i nazwiska, pod główką znaleziono bowiem kartkę z napisem: Karolina Cieśla.

Zuchwały złodziej wkradł się onegdajszej nocy do mieszkania podpułkownika Mossinga przy ul. Sakramentek l. 5. przez wyważone okno w parterze od ulicy i ukradł zegarek, tabakierkę i surdut. Ztamtąd prawdopodobnie kurytarzem dostał się do sąsiedniego mieszkania hrabiny Golejewskiej i ukradł złoty zegarek, srebrną broszkę, trzy złote pierścionki zawarte w szkatulce obok łóżka i portmonetkę, poczem umknął.

* **Festyn** na dochód wdów i sierót po uczestnikach ostatniej walki narodowej w r. 1863 urządza komitet pań pod protektoratem księżnej Adamowej Sapieżyny d. 6. czerwca br. na Wysokim Zamku.

* **Odszczególnienie.** Właściciel renomowanej sztucznej farbiarni i pralni chemicznej p. Zygmunt Fluss we Lwowie ul. Sykstuska l. 26 otrzymał na międzynarodowej wystawie w Wiedn.u-Badenie pod protektoratem jej c. i k. wysokości arcyksiężnej Stefanji, ponownie najwyższe odznaczenie za znakomitą działalność, a mianowicie nagrodę honorową i wielki medal złoty z koroną.

* **Zgubiono** szpilkę do krawatki, złotą w kształcie strzały, z większym brylantem, a mniejszym szafirem, pamiątkową. Rzetelny znalazca raczy oddać ją w administracji *Dziennika* za stosownem wynagrodzeniem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolonje rymanowskie nadesłał p. Józefa Wiczkowska 2 zł.

Na szkołę polską w Białej złożyła „partja wista" w Kałuszu 2 zł.

Zmarli:

Katarzyna z Czaykowskich Józefowiczowa, siostra adwokata kraj. i wiceprezsea rady powiatowej p. dr. Czaykowskiego, zmarła w Przemyślu.

Wincenty Chorzemski, właściciel realności, przeżywszy 62 lat zmarł w Stanisławowie.

Jan Wąsylewski, zmarł w Stryju w 81 r. życia.

Kazimierz Więckowski, inżynier, zmarł w Wiedniu w 55 r. życia.

Maciej Michta, b. właściciel księgarni, zmarł w Kołomyi.

W Cieplicach koło Sieniawy ks. Nestor Horoszewicz, gr. kat. proboszcz, zmarł w 57 roku życia, a 35 kapłaństwa. Zmarły pochodził z dyecezji chełmskiej, skąd emigrował w r. 1874.

Notatki literackie i artystyczne.

Jan Galasiewicz, autor kilkunastu dobrych sztuk popularnych, napisał nową komedję pt. „Maciek-Samson", która w czerwcu ujrzy światło kinkietów w Warszawie. Muzykę skomponował p. Adam Wroński.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej lwowsko-bełzecka. W poniedziałek odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady zawiadowczej kolei Lwów-Bełzec, na którem przyjęto bilans za rok 1896. Uchwalono zaproponować walnemu zgromadzeniu, aby za kupon od akcji pierwszeństwa wypłacano 7 zł. (= 3 i pół proc.) i aby resztę pozostałą z zysku w kwocie 829 zł. przeniesiono na rachunek 1897 roku. Za rok 1895 płacono za kupon 10 zł., tj. 5 procent.

Wojna grecko-turecka.

Porta żąda, aby rokowania pokojowe toczyły się na ziemi greckiej, w Farsalosie.

Fremdenblatt pisze, że wybierając Farsalos jako miejsce rokowań pokojowych, chce Porta niejako uchylić się od interwencji mocarstw. Porta nie ocenia widocznie należycie sytuacji, bo to, że monarchowie Austrji i Rosji nietykalność Turcji określili jak najdobitniej jako podstawę ich polityki, nie oznacza bynajmniej, ażeby Turcja nie licząc się z mocarstwami mogła dowolnie gospodarować na półwyspie bałkańskim. Warunki pokojowe stawiane przez Portę są nadmiernie przesadne. Na odstąpienie Turcji napowrót Tessalji Europa się nie zgodzi, a sprzeciwić się musi także wysokości żądanych kosztów wojennych. Także unieważnienie specjalnych traktatów na korzyść ludności greckiej w Turcji, stanowiłoby precedens, na który chrześcjańskie mocarstwa nie mogą pozwolić. Turcja lepiejby zrobiła, gdyby w tem upatrywała główny zysk ze swych zwycięstw, że one dadzą jej większą zdolność zrestarowania się wewnątrz i położenia końca dotychczasowej skandalicznej gospodarce. To, że Europa obstaje za integralnością państwa otomańskiego, nie oznacza ani przewrotu na Bałkanie, ani dalszego trwania starych nieprawidłowości.

Do Farsalosu przybyła urzędowa misja rosyjskiego stowarzyszenia Czerwonego krzyża, składająca się z pięciu lekarzy, dwóch dozorców, pięciu dozorczyń i 25 łóżek i przedstawiła się Edemowi baszy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. maja. *N. fr. Presse* przynosi notę Turcji, w odpowiedzi na interpelację mocarstw. Turcja stawia następujące warunki pokoju:

1) Wstrzymanie akcji wojennej zależy od zawarcia zawieszenia broni i otworzenia portów w Prewezie i Volo dla wszystkich przesyłek dla armji tureckiej z Stambułu.

2) Nowe uregulowanie granicy na starej granicy, to znaczy oddanie terytorjum zabranego przez Greków po kongresie berlińskim.

3) Zapłacenie 10 miljonów funtów tureckich kosztów wojennych.

4) Wszystkie traktaty grecko-tureckie mają być uważane za nieistniejące, a ich odnowienie ma się odbyć na zasadzie obowiązujących przepisów międzynarodowych.

5) Zawarcie układu wzajemnego co do wydawania zwykłych przestępców.

Stambuł 18. maja. Akcja zaczepna ze strony Greków w Epirze podjętą została przez komendantów bez polecenia rządu.

Wiedeń 18. maja. I tutaj warunki pokoju, dyktowane przez Portę, uważane są za nie do przyjęcia, również jak w Rzymie i Petersburgu.

Stambuł 18. maja. Całe tutejsze ciało dyplomatyczne uważa żądane przez Turcję odszkodowanie wojenne jako grubo przesadzone i sądzi, że czwarta część tego, co Porta żąda, mogłaby śmiało wystarczyć. Okupacja Tesalji przez Turków aż do zapłacenia kontrybucji wojennej uważaną jest za możliwą, jeżeli się nie znajdzie inny sposób gwarancji.

Paryż 18. maja, Pomiędzy mocarstwami panuje w dalszym ciągu wymiana zdań co do warunków pokoju grecko-tureckiego. Cyfra odszkodowania wojennego pomimo swej wysokości nie jest uważaną za przeszkodę w porozumieniu się, za to odstąpienie Tessalji uważane jest za niemożliwe, gdyż naruszyłoby traktat berliński.

Berlin 18. maja. Tureckie warunki pokoju wywołały w tutejszych sferach rządowych ujemne wrażenie. Wielkie mocarstwa jednogłośnie nie zgadzają się na żądanie co do przywrócenia dawnej granicy grecko-tureckiej.

Ateny 18. maja. Pod Domokos wszczęto wczoraj w południe bój na całej linji. Turcy, z siłą 3000 żołnierzy, natarli równocześnie na Domokos i Halmyros, gdzie się znajduje brygada Smoleńskiego. Dwa greckie działa zieją skutecznie ogniem na główną turecką kolumnę, huk armat nie ustaje ani na chwilę. Zdaje się, że równoczesnem zaatakowaniem obu miejscowości chcą Turcy opanować pas, który zasłania drogę do gór Otris.

Ateny 18. maja. Panuje tutaj ogromne poruszenie umysłów. Wczoraj wieczorem prezydent gabinetu Rallis protestował u reprezentantów mocarstw przeciw atakowi Turków na Domokos, podczas gdy Grecy pragną zarówno w Epirze, jak w Tessalji, trzymać się na stanowisku wyłącznie obronnem. Następca tronu bierze udział w bitwie pod Domokos.

Lamia 18. maja. Zacięta walka wre na całej linji koło Domokosu.

Ateny 18. maja. Urzędowa depesza o wczorajszej bitwie pod Domokosem donosi, że Turcy przypuścili atak w sile 50 tysięcy ludzi. Na lewem skrzydle odparli ich Grecy, poczem Turcy skoncentrowali wszystkie siły na prawe skrzydło. Mając przed sobą nieprzyjaciela cztery razy silniejszego, musieli się Grecy cofnąć. Straty po obu stronach są wielkie. Armja grecka walczyła dzielnie, mimo, że miała przed sobą kilkakroć silniejszego wroga. Jenerał Mauromichalis ranny jest w udo. Cały garnizon ateński z pułkownikami Vassosem i Limbritisem, odmaszerował w nocy na plac boju. Nadeszła tu prywatna depesza, że Grecy opuścili Halmyros, które obsadził oddział turecki z 1.500 ludzi. Smoleński cofnął się do Kephalosi.

Lamia 18. maja. Dziś o 7. rano opuściło wojsko greckie Domokos.

Stambuł 18. maja. Bezpośrednia komunikacja telegraficzna z placu boju wciąż jest przerwana.

Mówią, że sułtan zanim postawił warunek przyłączenia Tessalji do Turcji, radził się w tej sprawie szeika ul islamu.

Z wielu stron donoszą, że wojska tureckie plądrują i palą zdobyte miejscowości.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. maja. Wczorajsze posiedzenie komisji adresowej miało następujący przebieg:

Przewodniczył p. Jaworski, obecni byli ministrowie hr. Badeni i hr. Gleispach.

P. Richter (niem. stron. lud.) ganił to, iż p. Dzieduszycki swój projekt adresu przedłożył wpierw komisji parlamentarnej prawicy, to znaczy, że w komisji już ma się do czynienia z gotową uchwałą większości.

P. Jaworski odparł, iż komisji nic to obchodzić nie powinno, z kim się referent przedtem naradzał.

P. Ludwigstorff oświadczył w imieniu wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, że stronnictwo to musi odrzucić projekt adresu ze względu na zawarte w nim ustępy o autonomji i szkole i dlatego przedłoży swój własny projekt.

P. Kramarz oświadczył, iż samo przez się rozumie, że projekt adresu nie oznacza całkowitego programu, tych, którzy ten projekt przyjmą. Jest to tylko wypadkowa programów wszystkich grup autonomicznych. Każda grupa prócz tego żąda czegoś więcej, od czego w żadnym razie nie odstąpi.

Mówca broni autonomistycznej tendencji adresu. Tendencja ta straci wkrótce swój teoretyczny charakter. Teraz już istnieje dylemat: absolutyzm czy federalizm. Obstrukcja Młodoczechów w dawnej izbie była usprawiedliwioną, podczas gdy dzisiejsza obstrukcja Niemców taką nie jest i do przesilenia parlamentarnego doprowadzić musi.

W dalszym ciągu godzi się mówca na dzisiejszą politykę zagraniczną Austrji i apeluje do ministrów o lojalne wprowadzenie w życie rozporządzeń językowych.

P. Baernreither (wiernokonst. w. wł.) sądzi, iż punkt ciężkości adresu prawicy spoczywa w żądaniach prawnopaństwowej natury i tworzy pod tym względem negację mowy tronowej, stojącej na stanowisku konstytucyjnem.

Adres większości zawiera albo niebezpieczne nieporozumienia, albo jeszcze niebezpieczniejsze zamiary. Mówca nie jest zwolennikiem przestarzałego biurokratycznego centralizmu, ale właśnie nowoczesne ekonomiczne i polityczne potrzeby wymagają dla wielkich państw silnej władzy centralnej i centralnej administracji. Większość jest obowiązaną odnośnie do ustępów o federaliźmie w adresie przyznać się do swych prawdziwych zamiarów. Czy jest zamiarem adresu rozszerzenie konstytucji na punkcie sejmów resp. szkolnictwa? Czy adres pod większą samodzielnością administracji krajowej rozumie usunięcie kompetencji władz centralnych? Zanim się przystąpi do szczegółowej dyskusji nad adresem, większość jest obowiązaną dać niedwuznaczne odpowiedzi na te pytania.

P. Dipauli oświadcza, iż nie myśli wcale o negowaniu swego stanowiska zajętego wobec szkoły, albo też o otaczaniu go tajemnicą. Nasze żądanie — powiada mówca — zgodnem jest zupełnie z zasadniczemi ustawami państwa. Mówca przypomina, iż ustawę o szkole ludowej przyjęto w 1869 roku 107 głosami na 111 obecnych posłów wśród protestów autonomistów i zwolenników szkoły wyznaniowej. Głosowała zatem mniej, niż $^{1}/_{8}$ część izby. Zasadnicza ustawa państwowa postanawia wcale niedwuznacznie, że w sprawie szkół ludowych i średnich przysługuje radzie państwa tylko prawo normowania zasad. Ponieważ jak to jest dowiedzionem, większa część nauczycieli należy do obozu socjalno-demokratycznego, est rzeczą onieczną w celu utrzymania państwa i społeczeństwa i osiągnięcia moralnego i religijnego pojmowania życia, aby nastąpiło pewne pogłębienie.

P. Stuergkh (wiernokonst. w. wł.) zwalcza rozporządzenia językowe i powołując się na mowę p. Kramarza powiada, że nawet ta koncesja nie zadowoliła jeszcze narodowej pożądliwości Czechów. W dalszym ciągu daje do zrozumienia, że możliwą byłaby ugoda, gdyby pociągnięto do obrad obydwa narody. Następnie zwalcza punkt po punkcie projekt adresu, szczególniej te punkta, które się odnoszą do autonomji i szkoły.

Sądząc według projektu adresu, wszyscy pod względem nowego rozwoju Austrji znajdujemy się w niepokojących ciemnościach. Autonomizacja Austrji może zaszkodzić stosunkowi do Węgier i do międzynarodowych sojuszów monarchji.

Mówca z naprężeniem oczekuje, jakie stanowisko zajmie rząd wobec projektu adresu.

P. Schücker (niem. post.) widzi w adresie negację konstytucji i korzysta ze sposobności, aby raz jeszcze zaznaczyć, iż obstrukcja niemiecka pojętą jest poważnie i dopóki istnieć będą rozporządzenia językowe, ona nie ustanie.

P. Campi (Włoch lib.) oświadcza, iż nie może głosować za adresem, ponieważ Tyrol południowy nie posiada osobnego sejmu.

P. Madeyski polemizując przedewszystkiem z p. Baernreitherem, sądzi, iż zaledwie zrozumieć może, dlaczego ten poseł tak ostro wystąpił przeciwko adresowi, tem więcej, iż sam pragnie zmodernizowania administracji i procedury sądowej, oraz obok silnej władzy centralnej rozszerzenia autonomji krajów. I my — powiada mowca — nie pragniemy niczego innego. Różnica polega tylko na odmiennem pojmowaniu konstytucji, a istnieje ona między autonomistami i centralistami już od dawna. Nasze pojęcie nie może być w żadnym razie uważane za negację konstytucji.

W dalszym ciągu omawia wszystkie atakowane punkty główne adresu. Decentralizacja administracji jest już ze względu na powolny bieg spraw państwowych konieczną; w interesie samej administracji jest rzeczą nieodzowną, aby dla niektórych spraw namiestnictwo stanowiło ostatnią instancję. Do takiej decentralizacji nie potrzeba wcale zmiany konstytucji.

Ustęp tyczący się szkoły, byłby dla Polaków, którzy przeciwko ustawie z r. 1869 protestowali w innej redakcji zupełnie nie do przyjęcia.

P. Ks. Scheicher (antisemita) skarzy się na lekceważenie jego stronnictwa przez większość i zapowiada nowy projekt adresu.

P. ks. Schwarzenberg oświadcza, iż autonomistyczną tendencja adresu zupełnie odpowiada pojęciu konserwatywnej czeskiej wielkiej własności.

Przemawiali jeszcze pp. Kopp i Schücker, który odczytał projekt adresu niemieckiego stronnictwa postępowego, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne w środę. Przemawiać będzie hr. Badeni.

Wiedeń 18. maja. Przedłożony przez p. Schückera projekt adresu zaczyna się czysto rzeczowymi wywodami o reformach na polu handlu, przemysłu i rolnictwa i zaznacza, że wydatne rozstrzygnięcie tych kwestyj będzie możliwem tylko po szczerem załagodzeniu przeciwieństw narodowych.

Rząd przez wydanie rozporządzeń językowych stworzył nową niepokonaną przeszkodę dla tej ugody. Jezeli się tej przeszkody nie usunie, to ucierpi na tem praca izby. Niemcy nie mogą mieć nigdy zaufania do tego rządu, który warunki swej egzystencji opiera na popieraniu bezwzględnych przeciwników narodu niemieckiego i poświęca im najświętsze interesa narodowe i jednolite ustawodawstwo państwa.

Wiedeń 18. maja. Reprezentanci większości gmin niemiecko-czeskich zjeżdżają się 25. bm. tutaj, aby izbie posłów doręczyć petycję przeciwko rozporządzeniom językowym.

Wiedeń 18. maja. P. Schönerer proponuje innym stronnictwom opozycyjnym, aby za każdym razem opuszczały salę, gdy przemawiać będzie min. Gleispach.

Wiedeń 18. maja. *Fremdenblatt* omawiając pogłoski o rzekomej częściowej kryzis parlamentarnej z powodu różnicy zdań w łonie rządu co do adresu do tronu, robi uwagę, że pokazuje się, iż ciągle jeszcze zastosowywaną bywa przestarzała metoda: przy realizowaniu celów danego stronnictwa jednych jego członków szachować drugimi.

Wiedeń 18. maja. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów postawił p. Hofman-Wellenhof nagły wniosek, w którym żąda wyjaśnienia co do ostatnich wypadków na Wschodzie i co do zjazdu monarchów w Petersburgu, który zdaniem wnioskodawcy zmienił stanowisko Austro-Węgier względem trójprzymierza.

Minister Guttenberg odpowiedział na interpelację p. Wł. Gniewosza w sprawie wysokości taryf i niedogodnego rozkładu jazdy na kolei lwowsko-bełzeckiej i rzekł, że po upaństwowieniu tej kolei zmieni się to na lepsze.

Przy przejściu do porządku dziennego postawiła opozycja mnóstwo wniosków formalnych w sprawie zmiany porządku dziennego itd.

P. Winkowski skarzy się, iż pomimo, że większość akceptowała jego wybór do komisji a prawniczej, to jednak kreślono go podczas zamego wyboru. (Prywatnie przypisuje to ten poseł agitacji ks. Pastora).

Przy głosowaniu nad formalnymi wnioskami, między nimi p. Daszyńskiego o jawność posiedzeń komisji legitymacyjnej — żąda za każdym razem opozycja, pod wodzą p. Schoenerera, dziesięciu minut pauzy i imiennego głosowania. Teraz godzina druga, a pauzy i imienne głosowania trwają już od godziny dwunastej.

Nareszcie prezydent chce przystąpić do porządku dziennego, lecz opozycja wrzeszczy, iż nie głosowano jeszcze nad wnioskiem p. Daszyńskiego.

Prezydent oświadcza, iż taki sam wniosek odrzucono już na poprzedniem posiedzeniu.

Ile razy tylko prezydent powie: „przystępujemy do porządku dziennego" — opozycja już nie wrzeszczy, ale wprost ryczy: „nie, nie, nie!"

Hałas zdaje się dobiegać punktu kulminacyjnego.

Wiedeń 18. maja. *(Z izby posłów. Godzina 3 po południu).* Hałas trwa dalej. Prezydent jest bezradny, posiedzenie wstrzymane od pół godziny, opozycja nie chce dopuścić do głosu ani jednego z mowców, chcących przemawiać z porządku dziennego.

Prezydent Kathrein zrozpaczony oddaje przewodnictwo wiceprezydentowi Abrahamowiczowi. *(Ironiczne brawa na lewicy).*

Wiceprez. Abrahamowicz oświadcza, iż tak długo będzie czekał, dopóki któryś z mowców nie przyjdzie do głosu.

Posiedzenie wstrzymane w dalszym ciągu. P. Abrahamowicz siedzi spokojnie na miejscu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Praga 18. maja. Rada miejska przyjęła jednogłośnie rezolucję, w której wyraża, że lud czeski podejmuje śmiało wyzwanie do walki ze strony Niemców i będzie tem energiczniej dążył do wywalczenia czeskiego prawa państwowego.

Berlin 18. maja. W parlamencie rozpoczęła się dyskusja nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach. Kanclerz ks. Hohenlohe bronił noweli; niemieccy narodowcy przemawiali przeciwko noweli, za którą oświadczyły się stronnictwa konserwatywne.

Bukareszt 18. maja. Cała południowa Rumunja stoi pod wodą, komunikacje kolejowe przerwane.

Wiedeń 18. maja. Wybory do wydziałów okręgowych w pierwszem ciele wyborczem ukończone. W sześciu okręgach zwyciężyli liberalni, w ośmiu antisemici, w jednym wybrano dwóch liberalnych, trzech antisemitów i jednego kandydata kompromisowego.

Wiedeń 18. maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjmował dziś hr. Badeniego.

Wiedeń 18. maja. Udział publiczności we wczorajszej subskrypcji na nową $3^{1}/_{2}$-procentową rentę inwestycyjną był tak wielki, iż spodziewają się, że suma tej pożyczki pokrytą została kilka razy.

Wiedeń 18. maja. *Fremdenblatt* donosi, że król szwedzki zamianowany został honorowym doktorem filozofji wiedeńskiej wszecnicy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·28, na maj-czerwiec 7·73, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·62, na maj-czerwiec 5·89, kukurudza na maj-czerwiec 3·77, na lipiec-sierpień 3·87, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 6·18 na maj-czerwiec 6·55, rzepak jesienny od —.— do —·—.

Spirytus. Od 16·30 do 16·50.

Targ na bydło. Spęd 4712 sztuk, z tego z Galicji 833, płacono po 21·— do 29·— prima od 30·— do 33·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·75, Węg. Kredyty 398·—, Anglobanki 155·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·—, Unjony 300·—, Laenderbank 238·25, Sztacbany 353·62, Lombardy 75·25, Elbethale 266·50, Kolej północno-zachodnia 263·—, Tytuniowe 156·50, Rima 250·50, Alpiny 89·70, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 55·25, Marki niemiecki, 58·68.

Berlin 18. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 227·40 (362·42), Sztacbany 150·60, (353·04), Lombardy 33·— (76·62), Disconto 200·25. Usposobienie słabe.

Frankfurt 18. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 308·37 (362·61), Sztacbany 304·75 (353·50). Lombardy 66·87 (77·05), Laura —·—, Harpener 182·40, Disconto 200·60. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze,
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny,
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhometbu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborcz, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhometbu, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Radowiec, Berhometbu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. w niedzielę i święta, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Orłowa przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9·1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhometbu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
9·43	—	Z Tarnopola (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września) od — do —, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp. odchodzi o g.	Pociąg osob. odchodzi o g.	Ze Lwowa
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometbu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl i przez Jarosław.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·04	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedzielę i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzielę i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3·05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·30	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Orłowa, Laborcz (Pesztu), Chabówki, Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa, Kałusza.
—	7·48	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	8·15	Do Janowa tylko od 1. do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Sanoka, Szeparowiec, ku Nowosielicy, Berhometbu, Serethu. Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·60	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.